Nr. 167. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, piątek dnia 10 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Czas odnowić przedpłatę na
Dziennik Polski
który wychodzi **2** razy dziennie
o godz. 8 rano i o 3 popoł.
PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:
we Lwowie 2 korony
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 hal.)
na prowincji 2 kor. 50 hal.
(z dwurazową przesyłką 3 kor.).
Przy *Dzienniku Polskim* prenumerować można
+ BLUSZCZ +
najlepsze pismo ilustr. dla kobiet, z dodatkiem mód najświeższych i tablic krojów.
BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie 3 korony
na prowincji 4 kor. 80 hal.

Polski ruch wyborczy nad Renem.

Lwów 9 kwietnia.

Ruch wyborczy do parlamentu, który ogarnął i zjednoczył polskich robotników w Westfalji i Nadrenji — o ile jest sympatyczny ze stanowiska zasady narodowej — o tyle zarazem w taktyce ujawnił wielką niedojrzałość polityczną, jaka przeważa wśród tamtejszych rodaków naszych... Pięknem i uznania godnem jest, że polscy robotnicy na dalekim Zachodzie stwierdzają swe prawa narodowe, ale złem jest to, iż zapominają, że stosunki miejscowe nakładają na nich obowiązki i względy, których np. już wyborcy na Górnym Sląsku nie posiadają. Tymczasem, dzięki niezręcznym przewódcom, wyborców polskich w Westfalji i Nadrenji ogarnął pewien szowinizm, nie rachujący się z niczem i sięgający dalej, niż potrzeba i aniżeli to jest z korzyścią dla naszej sprawy.

Jak już donosiliśmy, centrum katolickie usiłowało wejść w porozumienie z przewódcami polskich wyborców, celem łącznego głosowania w okręgach wyborczych: Bochum-Hattingen, Dortmund-Hörde, Essen, Duisburg-Mülheim, Hamm i Recklinghausen, a to w tym celu przedewszystkiem, ażeby nie dopuścić do parlamentu kandydatów liberalnych i hakatystycznych, jako wrogów zarówno Polaków, jak i katolików niemieckich. Polacy, czując się dość silnymi, postanowili skorzystać z okazji, ażeby na centrowcach wymódz poparcie dla swych narodowych postulatów. Nie byłoby w tem nic nagannego. Przeciwnie. Wiemy wszyscy, że polskiemu ludowi robotniczemu, osiadłemu gęsto w owych prowincjach, dzieje się ze strony hakaty ogromna krzywda, zarówno na polu narodowem, jak i kościelnem. Atoli wyborczy komitet polski zamyślił wyzyskać sytuację nietylko dla poprawienia doli Polaków w Westfalji i Nadrenji, ale także wogóle dla sprawy Polaków w Poznańskiem, Prusach i na Górnym Śląsku. Zapoznając własną kwalifikację, komitet zajął stanowisko takie, jak gdyby był przedstawicielem interesów wszystkich dzielnic pod panowaniem Prus i Niemiec i ułożył szereg postulatów w tym duchu, przedkładając je centrowemu komitetowi wyborczemu na obwód nadreńsko-westfalski. Są pomiędzy temi żądaniami takie, których urzeczywistnienie jest potrzebnem i koniecznem właśnie dla naszych rodaków na Zachodzie; ale jest też wiele innych, odnoszących się wyłącznie do Księstwa i Górnego Śląska, w których to sprawach ani lokalny komitet polski nad Renem, ani komitet wyborczy centrum, również niereprezentujący całości stronnictwa, nie mają właściwie prawa decydować.

Tak n. p. zażądał komitet polski, ażeby stronnictwo centrowe zrzekło się wszystkich swoich kandydatów w Prusach wschodnich i zachodnich, na wschodniem Pomorzu, w Księstwie i na Górnym Śląsku. Inne żądania dotyczyły krzywd, jakie dzieją się Polakom w katolickich parafjach w Westfalji i nad Renem i te miały już swoje uzasadnienie. Domagano się polskiej nauki religji, polskich kazań i nabożeństw dodatkowych w tym języku dla ludności polskiej, a to wedle sprawiedliwego rozdziału, w stosunku do mieszkańców niemieckich i polskich; żądano zaniechania germanizacji przez księży niemieckich; pozwolenia, ażeby księża polscy mogli osiedlać się na Zachodzie; zniesienia zakazu mówienia po polsku na zebraniach itp.

Faktem jest, że komitet polski, pomimo lojalnych usiłowań centrum, unikał z niem porozumienia. Przedłożył wprawdzie, na wielokrotne żądania, swoje postulaty, ale nawet nie wyczekał oficjalnej odpowiedzi komitetu centrowców i ogłosił w *Wiarusie polskim*, że układy rozbiły się. Polski komitet zalecił następnie swym wyborcom, ażeby we wszystkich, wymienionych wyżej obwodach głosowali wyłącznie na kandydata polskiego, p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna, ewentualnie zaś w pewnych, później wskazać się mających okręgach, ażeby wstrzymali się od głosowania.

Tym sposobem zachodzi niebezpieczeństwo, że w niejednym okręgu, zamiast centrowca, zwycięży liberał i hakatysta, a to wzmocni tylko wrogów naszych i Kościoła w parlamencie. Dzienniki poznańskie dziwują się przesadzie i naiwności komitetu nadreńskiego, który z Westfalji chce rozporządzać wyborami w kraju. Jest to w samej rzeczy naiwność polityczna i szkoda, że najniepotrzebniej może się przyczynić do zwycięstwa hakaty przy wyborach nad Renem.

Polacy na Zachodzie nie chcą zrozumieć tego, że inny zupełnie zachodzi stosunek z centrum na Śląsku Górnym, gdzie ono nam zabiera mandaty polskie, gdzie przeto opozycja jest usprawiedliwioną, — a zupełnie inny w Westfalji i Nadrenji, gdzie nie ma powodu zrażać sobie jedyne jeszcze w Niemczech życzliwe nam, katolickie stronnictwo. Buńczucznie to brzmi, gdy rzesze robotników polskich, przepełniających tamtejsze kopalnie, wołają, iż „bronią swoich podziemi“ nad Renem, ale niechajby ta obrona była rozsądną, a nie kompromitującą nas wobec obcych!

Budżet miasta Lwowa.

(Komisje a budżet).

Lwów 9 kwietnia.

II. Wykazawszy konieczność rozważnej oszczędności, przeszedł następnie dr. Marjański do omówienia metody gospodarki gminnej, która — lubo nie bez winy i mowcy samego — jest bądź co bądź wadliwą.

Gospodarstwo miejskie kierowane być musi podwójnie: musi być władza, która uchwala i kontroluje i władza, która ma uchwałę wykonać. Pierwszą jest rada, drugą magistrat, władza egzekutywna, stała, odpowiedzialna. Taki podział, uzasadniony statutem, był istotnie dawniej, ale obecnie weszła rada miejska na inne, niewłaściwe tory. Usuwano magistrat od przekazanej mu działalności, za którą gremium jest odpowiedzialne, a natomiast stworzono dla każdej ważniejszej sprawy komisje, którym użyczono prawo egzekutywy, z zupełnem pominięciem magistratu i bez żadnej odpowiedzialności!

Metoda to bardzo niewłaściwa, która musi doprowadzić do rozstroju finansowego i nieprzewidzianych konsekwencji. Gremium magistratu, składające się z 12 radców, ludzi fachowo uzdolnionych, którzy dziesiątki lat poświęcili służbie miejskiej, którzy interesy i stan ekonomiczny miasta dokładnie znają, całem życiem i przyszłością z losami miasta są związani, odpowiedzialni za swe czynności — jest usuwane od należytego wpływu na doniosłe sprawy, znaczenia ekonomiczno-finansowego, nie ma sposobności do wypowiedzenia swego zdania swobodnie i niezawiśle od wpływu rady. A przecież i statut i regulamin jasno określa ją zakres gremium: nakazują one wyraźnie, dla dojrzałości myśli, rozważać sprawy ważniejsze przez ośm dni i decydować w silniejszym komplecie.

Tymczasem ta metoda zbyt często bywa wymijana, sprawy przygotowywują komisje same z pominięciem magistratu i sekcji skarbowej, przedkładają wprost radzie, która zaskoczona sprawą, uchwala rzecz, bez należytego zdania sobie sprawy, jakie mogą być konsekwencje takiej uchwały. Dość zajrzeć do poszczególnych komisyj, jak teatralna, rzeźniana, wodociągowa, elektryczna, a zobaczymy nie wykończone jeszcze rachunki i przekroczenia bez udziału magistratu i sekcji skarbowej, odpowiedzialność zaś komisji jest co najwyżej — moralna!

„Jestem — mówił przewodniczący sekcji finansowej — z największem uznaniem dla wszystkich wybranych komisyj, cenię wysoko ich pracę i mam to przekonanie, że praca w komisji jako inicjatywa i rada, może być skuteczną, atoli mniemam, iż usunięcie gremium magistratu, a częstokroć i sekcji finansowej w sprawach ważnych i doniosłych, o znaczeniu ekonomicznem i finansowem, jest rzeczą wprost chybioną“.

Do tych uwag dra Marjańskiego dodamy, że *Dziennik Polski* już w r. 1900 w szeregach artykułów, wykazując konieczność organizacji rady i magistratu, na stan ten anormalny i niebezpieczny zwracał uwagę. Ta gospodarka komisyjna, to poprostu rak, toczący nasz organizm miejski. Nie ze złej woli, ale z ambicji i w chęci zrobienia dobrze, każda komisja pragnie dla siebie jak największego kredytu. Każda z nich przekracza budżet nieznacznie, ale te nieznaczne kwoty razem idą w dziesiątki tysięcy! Racjonalna gospodarka nie da się pomyśleć bez pewnego centralnego organu zarządzającego, którym z natury rzeczy musi być sekcja skarbowa, łącznie z magistratem. Jeżeli gdzie i kiedy, to do gospodarki finansowej naszych komisyj śmiało można zastosować frazes o dobrych chęciach, któremi piekło jest brukowane. Kiedy przekroczenia urosną do wielkich sum, zaczynają się wzajemne wyrzuty i zarzuty jednej komisji przeciw drugiej, a wszystkich przeciw magistratowi, któremu odbiera się w ten sposób naturalny, stały, konieczny wpływ na gospodarkę miejską. Tu leży źródło wszelkich ujemnych stron gospodarki finansowej i jeżeli rada radykalnie nie zmieni tego systemu, to niebawem równowaga budżetowa należeć będzie do... historji!

Korespondencje.

Ołomuniec 6 kwietnia.

(*Stary gród; budowle; czeski charakter miasta; Narodowy dom czeski; prasa czeska; muzeum etnografiezne; szkoła dla dziewcząt*).

Uprzejmi koledzy czescy z wydziału Związku Tow. dziennikarzy słowiańskich, pragnąć ułatwić nam wzięcie udziału w obradach, zaproponowali zwołanie posiedzenia zamiast do złotej Pragi, do Ołomuńca, drugiej stolicy Morawy. Kiedy po krótkiej jeździe z. Przerowy, pociąg zatrzymał się na okazałym dworcu, a konduktor wywołał w obu językach nazwę stacji, przesunęły się w mojej wyobraźni liczne postaci naszych braci, którzy w wilgotnych kazamatach fortecznych spłacali tu dług Ojczyźnie... I w tem miejscu moralnych tortur, było ich niemało!

W ciągu jakich dziesięciu minut można się dostać elektryką do miasta, które rozłożyło się pięknie na prawem brzegu Morawy, czyniąc powierzchownością swą nader miłe wrażenie. Ołomuniec jest stosunkowo bardzo rozległem miastem; trudno prawie uwierzyć, że liczy zaledwie 22.000 mieszkańców wraz z armią, z czego prawie 8.000 Czechów. Jest to następstwem tego, że miasto ma bardzo obszerne place, z których największymi są oba rynki — górny i dolny. Na górnym rynku stoi stary ratusz, ozdobiony do dziś dnia jeszcze szeregiem kramików: prawdziwą jego ozdobą jest astronomiczny zegar z roku 1420, nader kunsztowny w pomyśle, ukazujący nadto o godzinie 12 cały szereg postaci, przesuwających się kolejno i posiadający piękną, harmonijną arfę dzwonkową. Pięknym jest kościół św. Maurycego z XII. wieku, ogromna katedra, w której trafiliśmy właśnie na procesję palmową, prowadzoną przez arcybiskupa Kohna w asystencji licznego kleru.

Pałac arcybiskupa, pałace kanoników kapitulnych, kościoła Dominikanów i św. Michała o trzech kopułach, gmach pocztowy i telegraficzny, liczne piękne budowle prywatne i śliczny park, składają się na całość, czyniącą wrażenie wielkiego miasta.

Mimo przewagi ludności niemieckiej, mimo brutalnej buty, z jaką germanizm występuje na każdym kroku, miasto ma przecież charakter czeski, a nadają mu go liczne rzesze ludu, napływającego z okolicy. W dziejach występuje Ołomuniec ciągle jako placówka germanizmu; w piętnastym wieku obywatele jego stanęli wrogo przeciw religijno-narodowemu ruchowi czeskiemu. Ołomuniec stał na czele związku miast, skierowanego przeciwko Jerzemu Podiebradowi, którego przeciwnik, król Maciej Korwin, tu był koronowany. Prawda, że później niemiecka Austrja musiała go bronić przeciw niemieckim Prusakom, którzy tu gospodarowali po swojemu... Ale dziś powtarza się to samo i pod pozorem obrony niemieckości, Ołomuniec pragnie się stać placówką pruską. Z momentów dziejowych zaznaczyć należy, że tu odbył się akt zrzeczenia Ferdynanda I. (1848) i że kapituła ołomuniecka jest jedyną (prócz lwowskiej ormiańskiej), która ma prawo wyboru arcybiskupa.

Twierdzą czeskiego ducha i to twierdzą potężną, jest wspaniały dom narodowy (Narodny dum), mieszczący się w centrum miasta przy ulicy Ferdynanda. Są tu sale balowe, teatralne, klubowe, jest restauracja, kawiarnia, obie z wielkim komfortem urządzone, jest i pierwszorzędny hotel czeski, słowem: dom narodowy, który „skupia“ Czechów w całem tego słowa znaczeniu.

Prasę czeską reprezentuje *Pozor* (red. Knechtel), *Nasinec* (red. Jirziczek) i *Selskie Listy* (red. Obrtel); poznałem także sympatycznego dziennikarza dra Fischera, obznajomionego dokładnie z naszymi stosunkami, a zwłaszcza z położeniem pod zaborem pruskim. Dziennikarze tutejsi są przeważnie ludzie młodzi, dzielni, pełni zapału, którzy nietylko piórem, ale i żywem słowem na wiecach i zgromadzeniach energicznie działają.

Pokazano nam małe, ale istotnie piękne i bogate muzeum etnograficzno-historyczne czeskie, mieszczące się w kilku pokojach co prawda, ciasnych, w prywatnej kamienicy. Kierownikiem jego jest dzielny w swym fachu prof. Tálsky, który z dumą pokazywał nam liczne przedmioty, ofiarowane muzeum przez lud, dziś już należycie pojmujący znaczenie takich zbiorów. Są tu wykopaliska, stare zbroje, monety, stroje, wspaniałe hafty i wyszywania ludowe, księgi, obrazy, okazy fauny i flory krajowej, zabawki wyrabiane przez lud, naczynie, ornamenty — słowem, „muzeum“, utrzymywane starannie i z pietyzmem. Tálsky z prawdziwym pietyzmem wspomina o hr. Włodz. Dzieduszyckim i z dumą pokazywał nam książkę, dedykowaną mu przez zacnego magnata polskiego.

Widzieliśmy też zakład wychowawczy dla dziewcząt czeskich, który powstał dzięki munificencji kanonika Emanuela Pöttinga, Niemca z rodu, ale Czecha z przekonań. Jestto wspaniały gmach z ogrodem i parkiem, obliczony na 150 pensjonarek i 300 uczennic dochodzących. Zbudowano go według wszelkich wymagań tegoczesnych. Sale ogromne i widne, oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centralne, wentylacje nadzwyczajne. Prócz sal szkolnych, mieszkalnych i urzędowych, są tu sale gimnastyczne, kąpiele, olbrzymia słoneczna sala, przeznaczona na teatr, a w dnie pochmurne na zabawę dla dziewcząteк, które tu grać mogą nawet w „obręcze“; jest i kaplica piękna, w której umieszczono wizerunki patronów czeskich i obraz na szkle, przedstawiający założyciela zakładu u stóp Matki Bożej. Już to Czesi umieją być wdzięcznymi! W salach, na korytarzach, na froncie gmachu, wszędzie widnieją wizerunki szlachetnego fundatora i jego rodziny, w pokoju dyrektora przechowane są z religijną czcią pamiątki po nim i przeszło dwieście dyplomów obywatelstwa honorowego różnych gmin kraju. Tylko miasto, w którem żył i działał, Ołomuniec, dzięki niemieckiej reprezentacji, nie uczcił jego zasługi!

Co jednak zachwyca w tym zakładzie, to wzorowa czystość, bezprzykładny porządek, a nadewszystko kwitnące i tryskające zdrowiem i weselem oblicza pupilek. Ten zakład zaiste wychowa zacną i zdrową generację! Dyrektorem zakładu jest wielce sympatyczny człowiek p. I. Kahlig, mający do pomocy personał nauczycielski, liczący 30 osób. W zakładzie, mającym prawo publiczności, prócz szkoły żeńskiej wyższej, jest sześć kursów osobnych (rysunkowy, malowidła na porcelanie, wypalania na drzewie, stylistyczny, kali-

... wyłącznie ul. Czarnieckiego 3. ... wieniach na prowincji stosowny rabat. — Ręczymy za naturalność.

---

(70)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Czy panią komornikowę zastałem w domu?

— Do Lublina pojechała, panie podsędku!.

— Do Lublina?!.. a jam o tem nie wiedział nic! — zawołał brat Rupert.

— Co waści do mojej żony? ciekawym!.. prysnął pan Bonawentura.

— Złożyłbym jej swoje uszanowanie, panie komorniku, bom w Lublinie był.

— Czy waćpan z tym *komornikiem* uwziąłeś się na mnie? — zawołał Piasecki, stając przed bratem Rupertem, a ręce na tył zakładając. — Czego waćpan odemnie chcesz?.. Kto waćpana tu nasłał, do sto tysięcy djabłów?!.. — wrzasnął, porywając za krzesło i o ziemię niem ciskając, co taki skutek wywarło, że brat Rupert, jak kamfora, zniknął, a z taką to szybkością uczynił, że zniknięcia onego pan Bonawentura nie zauważył wcale. Coś szasnęło, mignęło — i cicho i pusto było. Piasecki obejrzał się — raz, drugi i dziwnemi oczyma wpatrzył się w to miejsce, gdzie przed chwilą brat Rupert stał, a teraz jeno puste krzesło stało.

— Duch, czy mara?... — wyszeptał — Panie Jezu miłosierny! — zawołał — oni mi tu jeszcze nieboszczyków posprowadzają.

I żegnać się począł.

Brat Rupert tymczasem dopadł do zajazdu Chaima, który, dawnego gościa poznawszy, powitał go z uprzejmością wielką, cmokając, a pejsy gładząc.

— Jest miejsce?

— Dla jaśnie wielmożnego księdza zawsze jest...

— To dobrze... to bardzo dobrze!...

— Jasny ksiądz już z powrotem?... Nu — chwalić Boga, co w zdrowiu i wyglądaniu dobrem. Ja bardzo się cieszę, co jasny ksiądz o Chaimie nie zapomniał; ja ciągie miszlał o jasnym księdzu i oczekiwał i mówił, co przyjedzie. A skąd teraz Pan Bóg prowadzi?...

— Z Lublina.

— Z Lublina?.,.

— I w Rogożanach byłem.

— W Rogożanach?

— A teraz od komornika jadę.

Chaim śmiać się zaczął:

— Aj waj, co te babińczyki narobili!... Jo panu mówię, co teraz sądny dzień u nas, a Piasecki jak myszygines chodzi.

— Czego on taki zły? — zapytał brat Rupert.

— Nu, jak un nie ma być zły, kiedy te babińczyki jemu takie komedje odegrali, co un teraz gdzie się obrócić sam nie wie? Pan wie, co oni szlachciców wszystkich o jego komornikostwie zawiadomili, a gdzie tylko przyjechali, czy przez miasto, czy przez wieś, to na słupie, na wrotach, na murze każdym taką wielką bibułę wywiesili z pieczątką babińską, która jego komornikiem zrobiła. Dawniej to ten, to ów do Zaleszczyc zajechał i rękę wiciągnął i w gębę pocałował, a teraz wszyscy omijają dwór, jakby tam zaraza morowa była; a na jarmarku, czy na odpuście, jak tylko pan Piasecki się pokaże, to taki śmich, jakby komedjanty z małpem przyjechali. Ta pieczątka babińska zrobiła to, co te paskudne komornikarstwo, jak smoła szewcka do niego przylipła i oderwać się nie może. Nietylko wielki pan, ale szlachcic każdy, co to od szaraków jest, inaczej nie mówi, tylko: „Panie komorniku!“ Do tego przyszło, co chłop każdy komornikiem go nazywa. Ja sam widział, jak un jednemu w pisk dał; ale ze szlachcicem zrobić tego nie można, bo jużby duszy w ciele swojem nie namacał. Do szlachcica można z szablą iść, ale na pana Piaseckiego nikt szablem nie podniesie, bo mówi, co jemu zacne żelazo popaskudzi się. Bo ja wim, co to?... Ale to komornikostwo, to komornikostwo, to jakaś brzidka rzecz!.t. Dni temu pięć, między nim a jego żoną, ot taka sobie kłótnia była, jak to biwa często pomiędzy dobrymi znajomymi: z krzykiem, ale bez bijatyki. Dogadywali sobie to i owo, nu, jak to zwiczajnie między mężem a żoną biwa, kiedy z sobą zadługo już żyją. Było tam i od małpy i od kozy i od innych owadów, aż tu pani Piasecka, jak nie powie: „Ty komorniku!“ to ja miszlał, co dom się wiwróci. On za pałkę, a ona do Lublina, a ja nogi za pas i do siebie. Mówią, co rozwód ma być, bo ja wim!

— Biedny człek! — szepnął brat Rupert.

— Un gałgan człek, ale nie biedny!

Niedługo brat Rupert zabawiał się rozmową z Chaimem. Pożegnał go, bo niby znużony był i spać chciał, ale Chaim przez ścianę słyszał, jak chodził po izbie do świtu prawie, a gdy pierwszy blask słońca błękity ozłocił, Lafiryndę dosiadł i w drogę dalszą pospiesznie wyruszył.

Polując w Osieku, to Firlejom a Sołomereckim wygadzając, brat Rupert nie przypuszczał nawet, ażeby o nim cokolwiekbądź wiedziano w Krakowie, a tymczasem pomimo zbliżającego się festynu i zajęcia się nim umysłów, imię brata Ruperta z ust do ust zaczęło przechodzić i nawet o ucho jego królewskiej mości otarło się.

Gdy czas się dłużył, a brat Rupert nie powracał wcale, niepokoić się mógł imć pan Firlej tylko, jako to poseł jego był, ale gdy czas on rozmaite wieści do stolicy przynosił: o rozproszeniu zbójców w lasach koprzywnickich, o zapoznaniu się z imć panem Rejem z Nagłowic, o pokonaniu słynnego z ręki Strzemieńczyka, o konfidencji z takim kasztelanem Osieckim, o rozwaleniu obuchem łba niedźwiedziego, o podniesieniu na tarczy obertyńskiej, która w uznaniu zasług rycerskich przeszła na własność brata Ruperta, zakotłowało się trochę w Krakowie, a ojciec Lismanin, dowiedziawszy się o tem wszystkiem, poprostu w gapę się zamienił.

O tem wszystkiem doniósł pan kasztelan Osiecki małżonce swojej, do której, kiedy niekiedy, obowiązany był listy wysyłać. „Najmilejsza sercu mojemu Telimenko“ — pisywał zawżdy — a kończył: „utęskniony sługa i podnóżek waszmości pani“. — „Bisurmani się pewno!“ — szeptała do siebie pani Osiecka, a choć nie wierzyła zapewnieniom małżonka, że cicho siedzi, a zbioru pilnuje — o prędkiem opuszczeniu Krakowa nie myślała, bo to i zapowiedziany festyn nie odbył się jeszcze, a i bez niego kupa ludzi była w stolicy i do rozrywek różnych okazyj nie brakło. Nie chciała jeno, aby pan małżonek dowiedział się o tem, bo zarazby cugle ochocie swojej popuścił, raz wraz więc wysyłała listy do Osieka, w których o przybyciu swojem pana kasztelana zawiadamiała.

— Spodziewając się mnie lada dzień, folgować sobie nie będzie — pocieszała się Tomaszowska z domu. — ale cale inaczej wyszło. Pan kasztelan, lada dzień, oczekując przybycia małżonki i powrotu rygoru srogiego, korzystał z chwil drogocennych, jako straceniec, który, wiedząc, że jutro stryk go czeka, do beczki małmazji wlazłby i zapiłby się na śmierć.

Jedną pocieszającą wieść wyczytała w tych listach małżonka pani kasztelanowa Osiecka. Oto żywot swój położył nareszcie szkodnik okrutny, z którym Lapideski nawet rady dać nie mógł, a którego pokonał brat Rupert. „Tomaszowski apostoł“ w rycerza się przemienił i w wyobrażeniu pani Osieckiej na „tomaszowskiego“ bohatera urósł. Niespodziewana wieść gruchnęła po mieście i imię brata Ruperta nawet na Wawelu zabrzmiało. Dziwnem tylko było, że mąż ony był starym przyjacielem kasztelana; że pod Niewiażą, Obertynem i Starodubem się wsławił, ale to jakiemuś nieporozumieniu przypisano i sława brata Ruperta nic na tem nie ucierpiała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Związek krawców
Lwów plac Halicki 7, (gdzie Centralna kawiarnia)

Ubrania gotowe w kraju wyrobione. 8130
Cały garnitur marynarkowy od 7 złr. — Zarzutki od 14 złr. — Ulstry od 16 złr. — Spodnie od zł. 3.50.
Ubranie na zamówienie od 22 złr.

graficzny i taneczny) nadto wykładane są języki, dziewczęta uczą się gospodarstwa domowego w kuchni i ogrodzie, krawiecczyzny, haftów, szycia na maszynie, rachunkowości i handlowości etc. Słowem, prócz zwykłych nauk, może tu dziewczę nabyć wszystkich wiadomości, w praktycznem życiu potrzebnych.

Utrzymanie całkowite w zakładzie kosztuje 48 koron miesięcznie; za specjalne nauki ustanowiono bardzo nieznaczne stosunkowo opłaty.

Opuszczaliśmy zakład z tem uczuciem miłego zadowolenia, jakie wywołuje rzecz szlachetna i dobra, z uczuciem czci dla wspaniałomyślnego fundatora i społeczeństwa, które ofiary tej tak rozumnie użyć potrafiło. Czescy bracia nasi mogą być istotnie dumni z tego zakładu!

Podjęcie wypłat w gotówce.

II. Od roku 1895 kursa dewiz, które okazują każdoczesną wartość naszej waluty w stosunku do walut zagranicznych, zniżały się stałe, a od pięciu lat stoją one na poziomie odpowiadającym ustanowionej w roku 1892 relacji monetarnej (100 koron = 105 franków = 85 marek i t. d.) Przejściowo zniżały się kursa dewiz tak dalece, że nasi dłużnicy zagraniczni, zamiast płacić wekslami, płacili złotem, które spływało do piwnic banku austr. węg. Podwyższenia kursów dewiz do takiej wysokości, przy której złoto, gdyby Bank był je wypłacał, musiałoby było odpływać w większych sumach za granicę, w tych latach nie było, mimo, że mieliśmy także lata ekonomicznie mniej korzystne jak n. p. lata 1897/98, w których nieurodzaj ogólny zmusił monarchję do wielkich dowozów zboża, a pieniądz za granicą znacznie podrożał.

Z tego dotychczasowego rozwoju kursów dewiz zagranicznych możemy śmiało wnioskować, że jak długo nasza polityka walutowa nie utraci zaufania a rozwój ekonomiczny monarchji nie zostanie gwałtownie zachwiany przez jakiekolwiek katastrofy na polu politycznem lub ekonomicznem, kursa dewiz i nadal utrzymają się na dotychczasowym niskim poziomie, przy którym odpływ większy złota za granicę jest wprost niemożliwy.

Przejściowemu podrożeniu dewiz, jakie zdarzają się w zwykłym toku rzeczy w każdym kraju, Bank austr. węg. posiadający potężne zasoby złota i dewiz i wywierający bezwarunkowy wpływ na targu dewizowym w wystarczający sposób tamę potrafi położyć.

Wobec tej argumentacji, opartej na niezbitych faktach, muszą ustąpić wszelkie teoretyczne rozumowania o bierności naszego bilansu płatniczego. Wyrachowanie choć trochę dokładne bilansu płatniczego składającego się z wielu tysięcy najróżniejszych pozycyj (bilans handlowy, ruch papierów wartościowych, podróże, emigracja, frachty transitowe i t. d.) jest dziś mimo udoskonalenia metody statystycznej niemożliwe. Oprócz tego bilans płatniczy wielkiej monarchji z każdym dniem, z każdym nowym prądem w handlu, w ruchu papierów wartościowych i t. d. zmienia się zupełnie. Odroczenie podjęcia wypłat aż do chwili, w której statystyka wyrachuje, że bilans płatniczy monarchji jest o tyle a tyle koron czynny, równałby się zatem odłożeniu tego kroku *ad calendas graecas*, równałoby się zupełnej negacji całej reformy, podjętej poważnie w roku 1892 i prowadzonej konsekwentnie i z najlepszym skutkiem przez lat dziesięć. Nie trzeba także zapominać, że państwa jak Stany Zjednoczone północnej Ameryki i Rosja przeprowadziły reformy walutowe w czasach niewątpliwej i to znacznej bierności swych bilansów płatniczych.

Taniość pieniądza na międzynarodowym targu pieniężnym i niebywała jeszcze niskość stopy procentowej Banku austr. węg. ($3^1/_2$%) są także znakomitym warunkiem do podjęcia wypłat.

Wobec tych wszystkich korzystnych okoliczności, możemy śmiało przystąpić do ukończenia wielkiego dzieła reformy waluty i do zarządzenia wypłat w gotówce. Nietylko, że możemy ale i musimy odważyć się na ten ostatni krok. Wszak zobowiązaliśmy się wyraźnie w ustawie z r. 1892 podjąć wypłaty w gotówce, gdy przygotowawcze stadja reformy zostaną ukończone. Zagranica w zaufaniu do tego naszego przyrzeczenia podniosła nasz kredyt do wysokości, odpowiadającej naszemu znaczeniu międzynarodowemu, nabywała nasze papiery wartościowe po kursach podwyższonych. Utrata zaufania w samych siebie, zbytnie wahanie się, używanie nieuzasadnionych argumentów, by uwolnić się od wywiązania się z danego przyrzeczenia—byłoby zatem nietylko zdyskredytowaniem całej reformy ale i zagrożeniem i osłabieniem całego naszego kredytu, całej naszej powagi międzynarodowej.

O odrzuceniu ustawy, która podjęcie wypłat w zasadzie zarządza a wybór dnia tego zarządzenia wypróbowanej rozwadze i ostrożności obu rządów pozostawia, w tych okolicznościach nawet mowy być nie może.

A teraz zwróćmy się jeszcze kilkoma słowami do hasła, które dało się słyszeć z różnych stron, a które mogłoby obałamucić opinję publiczną, szczególnie w naszym kraju.

Według tego hasła, podjęcie wypłat w gotówce miałoby spowodować podwyższenie stopy procentowej w monarchji i obciążyć tem samem całąprodukcję, nie mogącą obejść się bez taniego kredytu. To twierdzenie jest wręcz fałszywe. Bank austr. węg., który i dziś zaspokaja każdą rzeczywistą potrzebę w obrocie międzynarodowym monarchji przez dostarczenie potrzebnej ilości złota i dewiz musi i dziś, gdy nastąpi naprężenie stosunków pieniężnych na targu międzynarodowym, w interesie ochrony waluty i gospodarstwa społecznego monarchji używać zupełnie tych samych środków, takiego samego podwyższenia stopy procentowej, jak gdyby już był podjął wypłaty w gotówce. W tym sensie skonstatowała rada generalna Banku, zebrana 2 kwietnia br. na posiedzeniu w Peszcie, jednomyślnie, że fakt podjęcia wypłat w polityce walutowej Banku i w używaniu środków technicznych bankowych nie wywoła najmniejszej zmiany.

Przeciwnie! Podjęcie wypłat utrwali zaufanie zagranicy do naszej waluty, sprowadzi zupełnie wolną cyrkulację kapitałów między zagranicą a monarchją. Zagranica coraz chętniej będzie u nas lokować swe kapitały, co przyczynić się musi do obniżenia naszej stopy procentowej. Zagranica będzie nasze papiery przyjmować coraz chętniej i po coraz wyższych kursach. Nasze galicyjskie listy zastawne, obligacje komunalne i kolejowe znajdą szeroką, utorowaną drogę na targi zagraniczne. Na tej drodze leży zniżenie stopy procentowej dla wszystkich emisyj, możliwość konwersji naszych długów hipotecznych, komunalnych i kolejowych, poparcie każdej produkcji rolniczej, przemysłowej i handlowej przez dostarczenie łatwiejszego i tańszego kredytu — w zupełnie równej mierze dla monarchji jak i dla Galicji.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 9 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 13° R. Pogoda.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował geometrę ewidencyjnego I klasy Stefana Kiliana starszym geometrą ewidencyjnym II kl. w IX kl. rangi.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wpisy na półrocze letnie roku akademickiego 1902/3, rozpoczynają się dnia 14, a kończą dnia 29 kwietnia rb. W czasie od 30 kwietnia do 7 maja, wpisywać się będzie można, za pozwoleniem grona profesorów odnośnego wydziału, a w czasie od 8 do 31 maja, tylko za pozwoleniem senatu akademickiego.

Promocja. P. Dobiesław Hordyński, rodem ze Lwowa, uzyskał na wszechnicy lwowskiej, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ks. Lorenzo Perosi, twórca słynnych oratorjów, przybył wczoraj do Lwowa i stanął w hotelu George'a. Gdy się o tem dowiedział ks. arcybiskup Bilczewski, zabrał ks. Perosi'ego na mieszkanie do swego pałacu. Tam też przepędzi ks. Perosi święta Wielkanocne.

Dodatki krajowe. Wydział krajowy otrzymał zawiadomienie, iż cesarz zezwolił, ażeby w myśl uchwały wydziału krajowego na pokrycie potrzeb krajowych pobierano prowizorycznie dodatki krajowe także w miesiącu kwietniu rb., według wymiaru ustanowionego na r. 1902 i pod warunkami, unormowanymi cesarskiem postanowieniem z dnia 1 lipca 1898. Prezydjum namiestnictwa zarządziło równocześnie ogłoszenie tego najwyższego postanowienia w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Bióra Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Wielki Piątek i Wielką Sobotę, będą otwarte jedynie od 9 rano do 1 w południe.

Nowe czytelnie ludowe. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w marcu 1903 r. dwie nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Grodzisko (powiat Strzyżów), Nienadówka (powiat Kolbuszowa), oraz uzupełnił bibljoteki w 11 dawniej założonych czytelniach w gminach; Jeleśnia (powiat Żywiec), Dobra (pow. Limanowa), Kosienice (pow. Przemyśl), Demblin (pow. Dąbrowa), Jawornik ruski (pow. Dobromil), Rybarzowice (pow. Biała), Szaflary (pow. Nowy Targ), Górki (pow. Brzozów), Chomranice (pow. Nowy Targ), Jawornik (pow. Myślenice), Łomna (pow. Cieszyn na Śląsku austr.). Ogółem rozesłano 693 książek wartości 513 koron.

Polskie baby wielkanocne za granicą. Prasa nasza piętnuje wypadki sentymentów Galicji dla produkcji zagranicznej wszelkiego rodzaju. I niezawodnie słusznie to czyni, skoro publiczność polska przechodzi do porządku dziennego nad wytwórczością krajową, choć ona w wielu kierunkach z pewnością nie gorsza od wiedeńskiej, berlińskiej, paryskiej, czy londyńskiej.

Jakże to jednak pięknie, gdy Polacy przebywający za granicą, ze swych stałych pozagalicyjskich siedzib dają dowody uznania dla przemysłu naszego i stanowczo przekładają go ponad ową, urokiem obcości otaczaną „zagranicę". A że i tak się dzieje, dowiedziemy tu właśnie. Oto np. obecnie przed świętami chlubnego odznaczenia doznały nasze polskie baby, placki i mazurki. Mistrz kunsztu cukierniczego, p. Aleksander Bieniecki otrzymał z poza kraju mnóstwo zamówień na te delicje, które swoją drogą, umie sporządzać wyśmienicie. Oto wybitniejsze domy polskie, które ponad wszelkie zagraniczne wytwory cukiernicze, cenią sobie polskie ciasta Bienieckiego: Hrabina Rey-Ochocka, dama dworu JE. Chołoniewska, radca dworu Kleeberg, szef sekcji Roża, — wszyscy z Wiednia; hr. Łosiowa (matka hr. Jerzowej Borkowskiej) w Gorycji, z Fredrów hrabina Palffy w Göncz na Węgrzech, generał Metzger w Melk w Austrji dolnej; pułkownik baron Rhemen w Zagrzebiu; hr. Gaterburg w Rötz (Austrja dolna) itd. itd.

Są to daty autentyczne, a odnoszą się tylko do zamówień większych; a naprawdę fakt ten przynosi chlubę naszemu cukiernictwu.

* * *

W artykule naszym pt. „Przed świętami" nazwisko cukiernika lwowskiego p. Wierzbickiego, wskutek omyłki zecera, który nazwisko to w niewłaściwe miejsce złożył, znalazło się pomiędzy firmami drugorzędnemi. Wskutek tego mimowoli stała się krzywda p. Wierzbickiemu, który od lat 18 pierwszorzędne zajmuje miejsce wśród firm cukierniczych lwowskich.

Pod adresem pp. cukierników. Do notatki pod tym tytułem we wczorajszym numerze *Dziennika* zamieszczonej, musimy dodać małe wyjaśnienie, że mianowicie zarzuty w notatce tej zawarte, nie dotyczyły bynajmniej bufetu w teatrze miejskim, gdzie bufet utrzymuje firma Czudżak i Sotschek, znana ze swej solidności.

Przedświąteczne oszustwo. Fryzjer teatralny p. Paweł Dębiczak kupił wczoraj na święta od niejakiego Piepesa, syna byłego szynkarza, dużą flaszkę koniaku węgierskiego za cenę 1 korony 20 hal. Nie mogąc wytrzymać aż do święconego jajka, pan Dębiczak nie darował pięknie etykietowanej flaszce, ale dziś już otworzył ją, by łyknąć parę kropelek cennego ognistego płynu. Niestety po zdjęciu kapsli i wyciągnięciu korka z szyjki butelki, spotkało go srogie rozczarowanie, w flaszce bowiem, zamiast węgierskiego koniaku, znajdowała się palonym cukrem zabarwiona, prawdziwa dobrostańska woda.

Sumienny dorożkarz. Dorożkarz nr. 86 Filip Tymczyszyn złożył na inspekcji policji kwotę 100 koron w banknotach, jakie zgubił wczoraj w jego dorożce gość jakiś.

Ofiara zawodu. W okolicy Szczerca zdarzyło się kilka wypadków tyfusu plamistego. Chorym z pomocą pośpieszył lekarz kolejowy i sądowy w Szczercu dr. Acker, a spełniając swój ciężki obowiązek, sam się nabawił tej strasznej choroby i to w najgroźniejszej jej formie, jaką jest zw. dur osutkowy. Przewieziony do Lwowa, zanim jeszcze choroba wybuchła z całą gwałtownością, znajduje się na klinice na oddziale chorób zakaźnych, pod troskliwą opieką lekarzy tutejszych, którzy mają nadzieję ocalić pacjenta. Tyfus plamisty jest jedną z najbardziej zaraźliwych chorób i najniebezpieczniejszy dla lekarzy. Niemal co roku porywa ofiary z szeregu tych właśnie, którzy narażając swoje życie, usiłują cudze ratować.

Na gorącym uczynku. Około godziny 2 ubiegłej nocy, zauważył stójkowy, patrolujący po ul. Królowej Jadwigi, dwóch jakichś jegomościów, manipulujących coś podejrzanego koło drzwi, znajdującego się przy tej ulicy sklepiku. Na widok zbliżającego się policjanta, obaj dżentelmeni umknęli, policjant jednak pobiegł za nimi i obydwóch przytrzymał, wobec tego zaś, że obok drzwi sklepiku znalazł dwa porzucone wytrychy i stalowe dłuto, odprowadził obu ptaszków na inspekcję, gdzie poznano w nich dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Marjana Żygulskiego i Juljana Pazowskiego.

Skradziony koń. Konia z wózkiem, ślepego na prawe oko, skradziono dziś o godzinie 10 rano, z ulicy Trybunalskiej w chwili, kiedy woźnica wszedł na chwilę z koszem drzewa do jednej z kamienic. Koń i wózek, były własnością Mikołaja Jakubowicza, właściciela składu drzewa.

Złożenie z urzędu naczelników gmin. Za zgodą wydziału kraj. złożyło namiestnictwo z urzędu naczelników gmin: Jana Widomskiego w Piwnicznej pow. Nowy Sącz, przeciw któremu toczy się śledztwo karno-sądowe z powodu zbrodni oszustwa na szkodę gminy: Michała Krupę w Kopyśnie pow. Dobromil i Mateusza Filipka w Jankowcach, a to zpowodu sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych. Zarazem poleciło namiestnictwo starostom spowodowanie przeciw winnym wytoczenia śledztwa karno-sądowego.

Malwersacje w zakładzie zastawniczym. W miejskim zakładzie zastawniczym w Gracu, odkryto znaczne malwersacje. Wdrożone śledztwo wykazało, że adjunkt urzędu zastawniczego Brodnik, powierzone sobie do przechowania fanty ponownie zastawiał. Brodnik przyznał się do zbrodni i pokrył szkodę, która wynosiła 13.000 koron. Mimoto zasuspendowano go i wdrożono przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne.

Rozruchy robotnicze w Rosji. Do dzienników berlińskich donoszą z Petersburga, że ostatnimi czasy wybuchły wielkie niepokoje w jednej z dużych fabryk w Niżnym Nowogrodzie nad Wołgą. Do stłumienia rozruchów użyto wojska. Artylerja dała salwę kartaczami na tłum. Miało paść 30 trupów, a więcej niż 100 osób raniono. W Petersburgu zastrejkowali robotnicy w fabryce obuwia.

Okropna statystyka. Rosyjskie ministerstwo skarbu wydało statystykę konsumcji wódki w r. 1900, z której się okazuje, że użycie tego trunku mimo zaprowadzonych kuratoryj trzeźwości stale się zwiększa. Najwyraźniej uwydatnia się w guberniach wschodnich Rosji europejskiej, gdzie w r. 1895 używano rocznie 0,31 wiadra wódki na głowę ludności, a w r. 1900 aż 0,44 wiadra. W Królestwie Polskiem zwiększenie jest nie tak silne, ale poważne, bo wynoszące prawie 13 prc. W r. 1898 zużyto 3,896.000 wiader wódki, a w r. 1900 4,398.000 czyli przeszło o pół miljona wiader więcej i to w ciągu zaledwie dwóch lat.

Pożar fabryki. W Medjolanie spaliła się przędzalnia jedwabiu firmy Guppi i Barppy, która zatrudniała 700 robotników. Straty wynoszą do pół miljona lirów.

Kuba rozpruwacz ma następcę. W Altonie w ostatnich czasach spełniono trzy mordy na upadłych kobietach. Sposób wykonania morderstwa, wskazuje, że spełniła je jedna i ta sama osoba.

Stracenie Kłosowskiego. Onegdaj o godz. 9 rano w Londynie powieszono mordercę Kłosowskiego. Utrzymywał on do ostatniej chwili, że jest niewinny i oświadczył, że nie jest Polakiem Kłosowskim, ale Amerykaninem Chapmanem. Przed śmiercią przyjął pociechy religijne.

Ojciec potwór. W Rippolongen w Szwajcarji, młody wieśniak Brenner, pracując w ogrodzie, wykopał kawałek ramienia ludzkiego w posuniętym daleko rozkładzie. Zawiadomiony o tem sąd zarządził dalsze poszukiwania w tymże ogrodzie, gdzie znaleziono kawałkami zwłoki 15-letniej dziewczyny, którą rozpoznano jako córkę starego Brennera. Zniknęła ona w maju r. z. Ojciec pijak opowiadał wówczas, że poszła na pielgrzymkę — tymczasem wyrodny ojciec sam ją zabił, rozczłonkował i zakopał w ogrodzie.

Zawieje śnieżne. Z Nowego Jorku donoszą do pism francuskich, że na całym północnym wschodzie St. Zjednoczonych panują od dni kilku straszne zawieje śnieżne. Chicago odcięte jest od wszelkiej komunikacji.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 8-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +0·2, Wiedeń +2·0, Pola +7·0, Budapeszt +4·0, Florencja +4·0, Biarritz +8·0 Paryż +6·0, Monachjum +3·0, Berlin +8·0, Memel +3·0, Wilno +1·0, Bregencja +3·5, Gorycja +6·6, Rzym +6·6, Petersburg —1·6, Moskwa +7·8, Abazja +7·8, Lussin piccolo +8·4, Nizza +10·0.

Depresja barometryczna, która się wynurzyła onegdaj na północ od Szkocji, pogłębiła się znacznie i posunęła się aż ponad Skandynawię. Obszar wysokiego ciśnienia posunął się ku Europie środkowej. Opady ustały i nastąpiło wypogodzenie. Temperatura trzyma się poniżej stanu normalnego. Prognoza: Przeważnie pogoda, przez dzień łagodnie, poczem chmurno.

Z kraju.

Brody. (*Z izby handlowej i przemysłowej*). Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem p. Lazara Blocha. Dzięki obszernemu porządkowi dziennemu przygotowanemu przez sekretarza izby dr. Stanisława Rittla posiedzenie przeciągnęło się od 5 do wpół do 10. Z przedmiotów obrad zasługuje na uwagę sprawa desynfekcjonowania importowanego z zagranicy włosienia co do której postanowiono zwołać ankietę, Reformę aptekarstwa przekazano komisji, która ma jeszcze wysłuchać strony interesowane. Izba oświadczyła się za rozszerzeniem godzin służbowych w tutejszych urzędach pocztowych, oraz za częściową zmianą dotychczasowego rozkładu jazdy na kolejach. Wybór do państwowej rady kolejowej dał asumpt do żywej wymiany słów między dr. Rittlem a radnym H. Kapeluszem, który w sposób niezbyt fortunny pragnął uwolnić dotychczasowego członka rady krajowej od dalszego piastowania tego mandatu. Po tej „dyskusji" wybrani zostali 13 głosami na 15 głosujących ponownie p. Bloch członkiem i p. Karpeles zastępcą członka państwowej rady kolejowej.

Krosno. (*Muzyka miejska*). Staraniem wydziału tutejszej straży ogniowej ochotniczej i jej prezesa dr. Feliksa Czajkowskiego, zawiązała się u nas muzyka, która dzięki pracy energicznego i zdolnego kapelmistrza p. Walerego Adamskiego rozwija się tak znakomicie, że jest nadzieja, iż brak muzyki w tych stronach nie będzie się, jak dotąd odczuwał. Dodać należy, że p. Adamski wyrobił sobie już dawniej piękne imię jako kompozytor walców i marszów grywanych przez muzyki wojskowe.

Nowy Sącz. (*Utonięcie*). Przed paru dniami kupiec Hersz Küchel jadąc z Mieleczkowiec do Nowego Sącza musiał się przeprawiać przez Dunajec. W chwili jednak, gdy znajdował się w środku rzeki, bystry prąd wody przerwał wóz na dwie części. Siedzący na przedzie parobek Stanisław Wujś zdołał się wyratować, natomiast Küchel, siedząc na drugiej, tylnej połowie wozu wpadł do wody i utonął.

Ottynia. (*Drogi gminne na Pokuciu*). Przez wieś Czeremchów o milę od Ottynji prowadzi droga, szeroka wprawdzie, ale dziwnego systemu. Środkiem wzdłuż drogi jest ze trzy lub cztery koleje, w niektórych miejscach na jakie 70 do 80 centymetrów głębokie, o bokach przez koła prawie pionowo ściętych. Skutek tego systemu znakomity, bo albo się wywrócisz, albo koła zawisną w powietrzu, a wehikuł osiędzie całym ciężarem na nasypie między dwiema bróżdami — jak się to wydarzyło p. P.

Droga z Korszowa do Kołomyi ma być równie „dobrą". Utrzymują bowiem niektóre „miarodajne", o wygodę ludności „dbałe" sfery, że wobec bliskości kolei nie potrzeba dróg, ale nie baczą. że do kolei dostać się nie można! Wprawdzie z końcem lata ułożono na długość może z półtora kilometra żwir wzdłuż drogi, i to dużo, bo we wielu miejscach po obu stronach, ale ten żwir wrósł w błoto i jest nadzieja, że pokryje się niebawem bujną zielonością. Czy nie postąpią tu podobnie jak z drogą pod górę Czortowiecką?

Jadąc pod tę długą i stromą górę widziałem połowę drogi wyłożoną dużymi kamieniami. Druga połowa była zostawiona dla jadących. W cztery lata później były te same „przygotowania" tylko ludzie rowem jeździli, gdyż pęknięta połowa drogi była nie do użycia. „Dbałość, zapobiegliwość i energja" sfer odnośnych wprawiły mnie w zdumienie.

---

* **Zasługą** uwiecznionego proboszcza Kneippa było zwrócenie uwagi na zdrowotne składniki kawy słodowej, którą później Kathreiner swoim właściwym wynalazkiem w tak dobry sposób ze smakiem kawy ziarnistej sporządził. To też rozróżnia się dziś jedyna prawdziwa Kneippowska kawa tak znamiennie od wszystkich innych w podobny sposób sporządzonych wytworów. Z tego powodu zezwolił proboszcz Kneipp jedynie tylko firmie Kathreiner, używać po wszystkie czasy swego imienia i swojej podobizny jako markę ochronnej dla jej Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej. Mimo to sprzedają na szkodę publiczności — palony jęczmień lub słód, fałszywie jako Kneippowską kawę; należy zatem strzedz się przed podobnymi wytworami, żądając zawsze przy zakupnie wyraźnie: Kathreinera Kneippowską kawę słodową w oryginalnych paczkach z marką ochronną „proboszcz Kneipp" i z nazwiskiem „Kathreiner". 26

* **Podziękowanie.** Zarząd Koła im. Adama Asnyka Tow. szkoły ludowej we Lwowie, składa niniejszem serdeczne i szczere podziękowanie p. Bernardowi Połonieckiemu za niezwykle hojny dar w książkach jaki otrzymał dla Czytelń założonych przez nasze Koło — lub założyć się mających (t. j. 850 egz. wyd. „Mrówki". Równocześnie składa zarząd Koła im. Adama Asnyka Tow. szkoły ludowej również serdeczne podziękowanie Kołu Tow. szkoły lud. w Brzeżanach za dar 50 książek dla Czytelni naszego Koła w Zieleniowie, a Kołu Tow. szkoły lud. w Podhajcach za dar 39 książek dla Czytelni naszego Koła im. Karoliny i Jadwigi w Małowodach. Z zarządu Koła im. Adama Asnyka, Tow. szkoły lud. Lwów 6 kwietnia 1903 r.

* **„Potargane pęta"** pod tym nagłówkiem zaczęła wychodzić we Lwowie powieść, której tematem jest sensacyjna afera księżnej Ludwiki saskiej i naucz. Girona. Powieść wychodzi w obszernych zeszytach po 6 ct., jest więc pierwszem tak taniem polskiem wydawnictwem. Wydawcą jest p. Feliks Mrawinczyc, (ul. Mickiewicza l. 22).

* **Święto Zmartwychwstania.** Izba rękodzielnicza zaprasza korporacje rękodzielnicze ze sztandarami i światłem do wzięcia udziału w uroczystości rezurekcyjnej, która się odbędzie w sobotę dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu w kościele katedralnym.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na czesne dla ucznia II. klasy gimnazjalnej, złożyli w dalszym ciągu pp.: Janek Szumski 1 kor., P. A. ze Lwowa 1 kor., M. Z. ze Lwowa 1 kor.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: M. G. z Wiednia 3 kor. W. S. ze wsi 5 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyła p.: Jania Golichowska z Nowego Sącza 2 kor.

Dla staruszki 78-letniej, złożyli w dalszym ciągu pp.: E. z Brodek 2 kor., Więckowski z Radziechowa 2 kor., Jania Golichowska z Nowego Sącza 2 kor., M. P. z Żołkwi 2 kor., W. S. ze wsi 5 kor., M. S. 1 kor.

Dla sierót pod wezwaniem św. Józefa, Adaś, Zosia i Halusia, zamiast wieńca na trumnę prababki Nowiskiej składają 10 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Kazimierz Przerwa Tetmajer, były pocztmistrz w Ochorawcach i dzierżawca dóbr.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 14 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Panna Salomea Kruszelnicka — jak nam donoszą z Rzymu — po licznych tryumfach, odniesionych w teatrze San Carlo w Neapolu, zakończyła występy benefisem w „Aidzie" i odjechała do Lwowa, gdzie w przyszłą środę rozpoczyna szereg występów w teatrze miejskim.

„Mojżesz" Perosi'ego. Program obydwóch wielkich koncertów, które odbędą się we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia w Filharmonji, pod kierunkiem ks. Wawrzyńca Perosi'ego, uległ pewnej zmianie, ale takiej, którą melomani nasi powitają niewątpliwie z prawdziwem zadowoleniem. Oto — jak donosi dyrekcja Filharmonji — na obydwóch tych koncertach, oprócz zapowiedzianych już dzieł: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy" (wtorek) i „Męka Chrystusa" (czwartek), wykonaną zostanie dwukrotnie część czwarta ze słynnego oratorjum ks. Perosi'ego pt. „Mojżesz". Jak wiadomo, „Mojżesz" należy do najwspanialszych dzieł ks. Perosi'ego, a ta część dzieła. którą usłyszymy w obydwóch koncertach w Filharmonji, należy do najpiękniejszych i stawiana jest słusznie w rzędzie najgenjalniejszych utworów tego rodzaju.

Teatr ludowy na repertoar świąteczny przygotowuje dwie nowości. W niedzielę będzie tylko jedno wieczorne przedstawienie, na dochód ubogich miasta Lwowa; danym będzie po raz pierwszy „Dom otwarty" Michała Bałuckiego. W poniedziałek wieczorem po raz pierwszy w teatrze ludowym „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca. Nowa wystawa. Będzie to prawdziwe święto dla publiczności teatru ludowego, popołudniu „Państwo Wackowie".

Wydawnictwa perjodyczne. *Dobrobyt* (pod redakcją J. K. Zielińskiego) nr. 7 zawiera: Z wydziału Związku kas oszczędności. Orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. Ubezpieczenie ludowe. Bank krajowy. Nauka bankowości, a wyższe szkoły handlowe. Konwersja renty. Z targów pieniężnych. Bibljografja. Galicyjski Zakład kredytowy ziemski. Z kwestji cukrowej. Upaństwowienie kolei północnej. Wypłata w gotówce i drobne wiadomości.

Wiadomości fotograficzne, zeszyt 7 zawiera: Zdjęcie w pokoju. Kilka uwag o błonach zwijanych. Bezwzględna ciemność. Luźne notatki.

Z muzyki.

(Koncert „Lutni" i koncert „Echa", — Ostatni koncert Mahlera we Filharmonji. — Opera: Hrabina i Manon. Pożegnalny występ pani Bel-Sorel).

Pomimo łatwo zrozumiałego znużenia, spowodowanego codziennemi w ostatnim czasie produkcjami muzycznemi, z prawdziwą przyjemnością wysłuchałem drugiego koncertu „Lutni", który odbył się wczoraj we Filharmonji wobec sali przepełnionej doborową publicznością. Ale też „Lutnia" umiała sobie ułożyć bardzo doborowy i interesujący program i wykonać go ku ogólnemu zadowoleniu. Przedewszystkiem wdzięczni jesteśmy p. dyr. Cetwińskiemu za daną nam sposobność usłyszenia dwóch tak interesujących utworów choralnych, jak Noskowskiego „Rok w pieśni ludowej", oraz Gounoda „Gallia", które zapewne każdemu słuchaczowi sprawiły prawdziwą satysfakcję. Solo sopranowe w obu dziełach objęła znana śpiewaczka pani Pawlików-Nowakowska, która prócz tego odśpiewała arję z „Giocondy" Ponchiellego, oraz pieśń Niewiadomskiego „Słowiczku mój". Pięknym swym głosem o szlachetnym dźwięku, tudzież głębokiem odczuciem każdego utworu wzbudziła pani Nowakowska u całej publiczności niekłamany zachwyt.

Po za częścią chóralną wykonała we wczorajszem koncercie orkiestra Filharmonji pod batutą p. Czelańskiego dwie zawsze mile słyszane kompozycje ze swego wielkiego repertuaru, a mianowicie „Suitę wschodnią" Heubergera i „Wieczorem" Fibicha.

Jednem słowem: drugi koncert „Lutni" udał się najzupełniej.

Pozostaje mi jeszcze do pomówienia o paru koncertach, z których, z powodu zbyt wielkiej obecnie obfitości muzyki, nie zdołałem dotychczas jeszcze umieścić sprawozdania.

W ubiegły piątek odbył się w sali kasyna miejskiego koncert wielce sympatycznego towarzystwa śpiewackiego „Echo" ze współudziałem artystki operowej pani Gembarzewskiej, która pięknem odśpiewaniem „Adelaidy" Beethovena oraz kilku pieśni, zjednała sobie gorące uznanie publiczności. W równej mierze zdobył sobie obfite oklaski p. Jan Nowacki za swoją piękną deklamację. Chór „Echa", który obecnie składa się przeważnie z samych nowych członków, odśpiewał — jak na swój młody wiek (po odrodzeniu) — bardzo poprawnie i z wielkim pietyzmem dla swego dyrektora Jana Galla i pod jego osobistem kierownictwem jego balladę „Czary", oraz szereg pieśni ludowych w znakomitem Gallowskiem opracowaniu na chór męski. Nie potrzeba dodawać, że wszystkie te produkcje przyjęte zostały przez przepełniającą salę publiczność z wielkim entuzjazmem.

W sobotę odbył się w Filharmonji drugi i ostatni koncert pod kierunkiem dyrektora opery wiedeńskiej Mahlera. Był to koncert dla muzykalnej publiczności tutejszej nader ważny ze względu na prawdziwie *hors*

Cylindry najnowsze z fabryki P. C. Habiga francuskie i angielskie Scott'a. 44 **Marcin Müller** we Lwowie plac Halicki l. 14 (obok Banku hipotecznego)

concours wykonanie siódmej symfonji Beethovena, tudzież wstępu do Tristana i Isoldy Wagnera, oraz tegoż uwertury do Meistersingerów. Co do Mahlera jako kompozytora pozostaję przy swojem zdaniu pierwotnem. Wprawdzie po powtórnem odegraniu jego symfonji niektóre jej ustępy więcej mi się spodobały i lepiej zrozumiałem myśl przewodnią tej kompozycji, lecz również zrozumiałem, że Mahler jest to tylko w wysokim stopniu rozwinięty talent eklektyczny, nic więcej. Aby być w artystycznem znaczeniu tego słowa „kompozytorem," nie dość jest władać wszystkiemi formami sztuki kompozytorskiej; przedewszystkiem trzeba posiadać „iskrę twórczą," trzeba „mieć coś do powiedzenia," coś zupełnie własnego, a nadto czuć nieprzepartą potrzebę wypowiedzenia tego, co się czuje. Takim kompozytorem-twórcą mojem zdaniem Mahler nie jest, — jest nim natomiast Ryszard Strauss.

Pomiędzy tymi codziennymi niemal koncertami mieliśmy jeszcze dwa w każdym razie interesujące przedstawienia operowe, t. j. „Hrabiny" i „Manon," „Hrabina" Moniuszki nie ma niestety nic wspólnego z tegoż pięknemi operami „Halka" i „Straszny dwór" i z powodu swej lekkiej muzyki, a nadewszystko z powodu niemożliwego prawie *libretta* na serjo braną być nie może. Jednakowoż z pietyzmu dla naszego wielkiego pieśniarza można i tej opery wysłuchać z przyjemnością, tem więcej w tej wspaniałej wystawie, jaką odznaczają się wszystkie przedstawienia w naszym teatrze.

Z wykonawców wyróżnił się jedynie w partji Chorążego p. Chodakowski, najlepszy, a może i jedyny obecnie przedstawiciel ról kontuszowych.

W poniedziałek wznowiono w teatrze miejskim i to wznowiono dość słabo operę Masseneta „Manon", w której jedynie dobrym był p. Dianni jako kawaler de Grieux. Panna Bel-Sorel (Manon) była zupełnie bez głosu. Ponieważ to był pożegnalny występ tej śpiewaczki (tym razem zdaje się, że już na serjo pożegnalny), ofiarowano jej mnóstwo kwiatów, wieńców, a pomiędzy nimi naturalnie i wieniec srebrny.

Przyznam się, że jestem zupełnie oczarowany bogactwem panującem w naszym kraju. Mieszkając przez lat dziesięć w różnych stolicach europejskich nie widziałem tyle wieńców srebrnych, co we Lwowie przez jeden sezon. Jak to pogodzić z ową przysłowioną „nędzą" Galicji? Jeżeli jednak posiadamy tyle pieniędzy i pragniemy nimi wyrazić hołd sztuce, czyżby nie było lepiej zamiast kosztownych podarków składanych obcym „gwiazdom" przeznaczyć tę samę sumę na kolumnę Mickiewicza, tego największego i najgodniejszego przedstawiciela najwznioślejszej Sztuki pięknej?

I cel byłby szlachetniejszy i pieniądze zostałyby w kraju.

Jan Skrzydlewski.

Wielko-czwartkowe nabożeństwo w katedrze.

Świece na ołtarzu ozdobione białymi kwiatami. Krucyfiks osłoniony białą zasłoną, na środku presbyterjum stoi stół, zaścielony białym obrusem, przeznaczony na święcenie Olejów, na nim w lichtarzach 4 woskowe świece i różne rekwizyty. W kaplicy Ubiczowanego stoją na ołtarzu 3 naczynia osłonięte welonami, zawierające oleje, które się ma święcić i słoik z balsamem peruwiańskim.

Przed godziną 8mą przyjechał ks. arcybiskup Bilczewski przed zakrystję, gdzie oczekiwała go już kapituła. Arcybiskup pokropił obecnych wodą święconą i poszedł do wielkiego ołtarza, gdzie ubrał się w szaty pontyfikalne i rozpoczął Mszę św.

Na *Gloria* uderzyły wszytkie dzwony w kościele i na wieży, poczem zamilkły, by odezwać się dopiero w Wielką Sobotę na *Gloria*, a następnie dopiero na Resurekcję. Arcybiskup konsekrował 3 Hostje, jedną we Mszy św. spożył celebrans, dwie schował na Wielki Piątek i to, jedną na spożycie, drugą do Bożego Grobu.

Przed *Pater noster*, arcybiskup z asystą udał się do stołu w presbyterjum i poświęcił „Olej chorych" przyniesiony przez subdjakona, poczem powrócił do ołtarza i kontynuował Mszę św. Po komunji siebie i kapłanów, okrył tiulem dwie pozostałe Hostje w kielichu, przykrytym pateną, udał się po raz drugi do stołu i poświęcił oleje „Chrisma" i „Katechumenów". Poczem wrócił do ołtarza, skończył Mszę św. i po niej procesjonalnie przez środek kościoła odniósł po pod chór i prawą nawę konsekrowane Hostje do kaplicy Najświętszego Sakramentu, postawił je tu na ołtarzu, okadził, a djakon schował je do „tabernaculum".

Tymczasem, jeden z księży przyniósł puszkę komunikantów do tej kaplicy i schował również do „tabernaculum", poczem udzielił arcybiskup obecnym 40 dniowego odpustu. Djakon śpiewał głośno *Confiteor*, następnie odczytano dekret, a wreszcie udzielił arcybiskup błogosławieństwa, wrócił do wielkiego ołtarza, ubrał się w fioletową kapę i odmówił nieszpory. W czasie nieszporów dokonał ks. kanonik Lubomęski przy asyście kleryków rozbierania ołtarzy.

Tymczasem, ustawiono pod chórem odpowiednie rusztowanie do mycia nóg starcom i na środku nawy stół z 6 świecami. Po nieszporach udał się ks. arcybiskup w kapie z asystą na drugi tron, naprzeciw ambony, djakon odczytał ewangelią, poczem ks. arcybiskup zrzucił kapę, przepasał się dwoma ręcznikami, wiążąc jeden pod szyją, drugim opasując biodra i udał się z asystą do nmycia nóg 12 ubogim. Asysta niosła miednicę i kubek z wodą, gąbkę i pieniądze w woreczkach na tacy.

Po umyciu i ucałowaniu nóg, wręczył arcybiskup woreczki z pieniędzmi ubogim.

Po tym akcie, wrócił celebrans na tron, zdjął ręczniki, ubrał się w kapę i odmówił modlitwę z mszału, poczem odprawił *Gratiarum actis*, udał się na adorację Najśw. Sakramentu i przez zakrystję wrócił do domu.

Na tem, jedno z najwspanialszych i najuroczystszych nabożeństw katolickiego Kościoła, zakończyło się.

Kościół był przepełniony publicznością.

Zasiłki na cele drogowe.

Z dotacji przeznaczonej przez prowizorjum budżetowe na r. 1903 na subwencjonowanie budowy i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych, przyznał wydział kraj. następujące bezzwrotne zasiłki wydziałom powiatowym: W Bochni na drogę Wiśnicz-Kobyle 1500 kor.; — w Bohorodczanach na drogę Dźwiniacz-Sołotwina 5000 kor.; w Brodach na drogę Brody Leszniów 6000 kor.; w Cieszanowie na drogę Oleszyce-Cewków 1407 kor.; w Drohobyczu na drogę Hubicze-Drohobycz 7650 kor., na drogę Hukicze-Schodnica 398 kor.; w Jarosławiu na drogę Jarosław-Huciska 2000 kor., na drogę Sieniawa-Majdan 7020 kor.; w Kamionce Strumiłowej na drogę Lisko-Streptów 4378 kor.; — w Krakowie na drogę w Prądniku czerwonym 1000 kor.; w Lisku na drogę Lutowiska-Cisna 4752 kor.; w Nisku na drogę Majdan-stary-Rozwadów 3000 k.; w N.-Sączu na drogę Chełmiec-Naszowice 8000 k.; w Nowym Targu na budowę ścieków i krawężników w Zakopanem 3000 kor., na utrzymanie dróg w powiecie 1796 kor.; w Podhajcach na budowę dróg 12.880 kor.; w Przemyślu na drogę Stroniowice-Medyka 3000 kor.; w Wieliczce na drogę Wisła Druchocka 1766 kor.; w Zaleszczykach na drogę Lisowce-Tłuste 1232 kor.; w Tremhowli na drogę Semenów-Buczacz 5000 kor.; w Zbarażu na budowę dróg w powiecie 4719 kor.; w Sokalu na budowę dróg w powiecie 4820 kor.

Aresztowanie agitatora.

Zaleszczyki 8 kwietnia.

Narodowcy od jakiegoś czasu zmienili taktykę, zaniechali szumnych pogróżek, a dla uśpienia naszej czujności, napisała nawet *Swoboda* bardzo sympatyczny artykuł przeciw strejkom, — cichaczem jednak przygotowują grunt do dalszych strejków i wysyłają na wszystkie strony agitatorów dla bałamucenia ludu.

Jakimi ludźmi posługuje się narodny komitet przy tych agitacjach, niech posłuży fakt aresztowania pod zarzutem agitacji strejkowej niejakiego Józefa Szpytki w zaleszczyckim powiecie. Indywiduum to, bez żadnego wykształcenia, zjawiło się przed kilkunastu laty we Lwowie, a że nie mogło dostać żadnego zajęcia, poczęło wydawać dla chłopów ulotne pisemko p. t. *Pekolni łysty*. Zebrawszy dość sporo grosiwa od łatwowiernych chłopów tytułem prenumeraty, zawiesił p. Szpytko wydawnictwo, a sam czmychnął.

Po jakimś czasie przyjął obowiązki naganiacza u ks. Stojałowskiego, lecz tam pośliznęła mu się noga, bo wszedłszy w konflikt z władzami, dostał się do więzienia i przesiedział w Krakowie kilka miesięcy.

Widząc, że w Galicji usuwa mu się grunt pod nogami, przeniósł się na Bukowinę i tam wkręcił się do redakcji *Bukowyny*, lecz i tu długo nie popasał. Poznano się na jego zdolnościach, a kiedy w dodatku zaczął się zapijać i awanturować, wyrzucono go na bruk.

Przyjechawszy do Lwowa przed 2 laty wydał tu broszurę w języku polskim p. t. „Tajemnice loterji liczbowej", licząc na to, że łatwowierne kumoszki lwowskie rozchwycą w lot cały jej nakład. Zawiódł się jednak srodze, bo broszury tej nikt nie chciał kupować.

Przeniósł się więc napowrót do Czerniowiec i tam w spółce ze składaczem Grabowiczem, zasądzonym niedawno za sprzeniewierzenia na 3 miesiące więzienia, począł wydawać obskurny dwutygodnik p. t. *Ancychryst*, a wydawszy go coś 2 numery, zebrał prenumeratę i czmychnął do Galicji, aby organizować strejki.

Aresztowany zeszłego roku za agitację, zasądzony został na 3 dni aresztu, wrócił potem do Lwowa i tu, jako męczennik, dostał się do Redakcji *Diła*.

Przed tygodniem wyjechał ze Lwowa, wysłany na prowincję dla agitacji strejkowej, a wczoraj aresztowano go w zaleszczyckim powiecie w domu ks. Wielogórskiego.

Przeciw Szpytce toczy się w lwowskim krajowym karnym sądzie także śledztwo o zbrodnię oszczerstwa, jakiej miał dopuścić się na osobie ks. Semionowa w Kołomyi.

Szpytko przebywał także jakiś czas w Rosji, gdzie był aresztowany za włóczęgostwo i wstręt do pracy, lecz stamtąd udało mu się zbiedz.

Diło donosząc o jego aresztowaniu tytułuje go: „znany publicysta i literat" — szkoda, że nie dodało: „lumen hajdamaczyzny".

„Payotel."

Długi czas przed wprowadzeniem alkoholu do Ameryki, posiadali Indjanie narkotyki, wśród których najbardziej znanym był *„pellote"* lub *„payotel."* O używaniu pelloty przez Indjan podał ciekawe daty uczony amerykański Mooney. Indjanie oddają jej cześć boską, a kult ten przechował się u wielu szczepów mimo przyjęcia przez nie religji chrześcijańskiej. Tak np. podaje Tellecha przełożony misji w kraju Tarachumara wyjątki z przemów, jakie miewał wobec swych indyjskich owieczek. Napomina ich mówiąc: Nie czyńcie, jak poganie, lub źli chrześcjanie, którzy mówią, iż słońce lub księżyc jest bogiem, lub jak ci, którzy twierdzą, iż jest nim jeleń, lub sowa, albo też payotel..." albo w innem miejscu: „Nic tu nie ma na ziemi dobrego! Złoto i srebro nie mają wartości i nic też nie znaczy tecolotel (sowa nocna), ani paotel, ani wszystkie inne bogi pogańskie..."

Indjanie państw Cohanila, oraz Tamanlipas używają pellety w czasie bardzo uroczystych świąt chrześcijańskich. Po procesji rozdzielaną bywa pellote w tak dużych ilościach, iż ludzie leżą po 2—3 dni bez pamięci — a gdy się budzą, krzyczą i śpiewają, poczem posiliwszy się pellotą ponownie, zapadają w stan narkotyczny. Podczas długich uciążliwych podróży biorą Indjanie małe 1—2 cm. kw. powierzchhi, a kilka milimetrów grubości mające kawałki pelloty do ust — co zastępuje im pożywienie — gasi pragnienie, oraz dodaje sił do znoszenia niewygód podróży.

Pellote bywa spożywane albo świeżo, albo częściej suszona. Używa się roślin całych, a 2—3 sztuk wystarczy, aby wywołać odurzenie. Niektóre szczepy hodują pellotę w ogródkach, szczep zaś Huicholi trudni się handlem suszonej pelloty.

Ceremonia upajania się pellotą. odbywa się zwykle w nocy ze soboty na niedzielę około godziny 10-ej. Uczestnicy zasiadają w koło rozniecconego w świętym budynku „tipi" ognia, poczem po modłach otrzymuje każdy mężczyzna (kobiety nie u wszystkich szczepów biorą upział w ceremonji), cztery sztuki meskalu, które szybko jednę po drugiej zjada w ten sposób, iż suchy krążek silnie zwilżony w ustach palcami zamienia w kulkę, którą połyka. Podczas gdy dwóch z pomiędzy zebranych śpiewa przy akompaniamencie bębna i grzechotki, reszta siedzi spokojnie z podkurczonemi nogami i czeka, aż na nich przyjdzie kolej zastąpienia znużonych muzyką towarzyszy. O północy następuje rozdział nowych ilości meskalu, przyczem każdy otrzymuje tyle, ile zechce. Przeciętnie wypada na jednego człowieka 12 do 20 sztuk, choć niektórzy zjadają po 30 i więcej. Po tem „nabożeństwie" wygląd niektórych z pomiędzy lubowników pelloty nie jest wcale pozazdroszczenia godny!

Użycie pelloty jest w Ameryce bardzo rozpowszechnione.

Pellote jest miejscową nazwą kaktusa „Anhalonium Levinii". Kaktus ten zawiera kilka alkaloidów, z których szczególniej jeden zwany „mescalina" wywołuje oburzenie i jest głównym sprawcą barwnych widziadeł, jakie się z błyskawtczną szybkością przesuwają przed oczym zanarkotyzowanego człowieka. Alkoloidy te działają na centralny system nerwy, a ze stanowiska farmakologu stoją najbliżej grup morchwiny oraz strychniny. Profesor Heffter w dwie godziny po zażyciu tak opisuje wrażenie.

O godzinie m. 50 w ciemnym pokoju zjawiska barwne występują ostro i trwają długo. Zjawiają się szeregi świetnie kolorowanych obrazów, które częścią przedstawiają przepysznie barwne mozajki i dywany częścią rozpryskują się w tysiączne barwne promienie wielkiej jasności, łukowato otaczające ciemny środek pola widzenia.

Z temi zjawiskami łączą się szeregi krajobrazów o wspaniałych barwnych efektach. Często zjawiają się wielkie gromady ludzi, pstro ubranych żołnierzy — wspaniale przybrane pochody mkną w dal niedościgłą, lecz twarzy pojedynczych nie można rozeznać.

Skoro oczy otwarto, wizje znikają. Nudności, ból i zawroty głowy nie ustępowały mimo ogólnego podniecenia.

Doświadczenia na ludziach pokazały dopiero w całej pełni, czemu zawdzięcza pellote swoje nadzwyczajne rozpowszechnienie wśród Indjan. To też kilku badaczy objawiło zdanie, iż pellote znajdzie także wśród Europejczyków licznych czcicieli swych czarodziejskich własności.

Trudno w to uwierzyć, albowiem uboczne objawy są zbyt nieprzyjemne, aby się na nie narażać!

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambuł. Porta otrzymała zawiadomienie, że macedońskie komitety układają na 15 bm. wybuch ogólnego powstania w Macedonji. Pomimo, że nie wierzą tu tej wiadomości, poczyniła Porta przygotowania i wydała nadzwyczajne zarządzenia.

Austro-węgierska i rosyjska ambasada, zawiadomiły Portę, że według poufnych wiadomości, Albańczycy obozujący koło Mitrowicy, układają nocny atak na miasto.

Porta wydała odpowiednie zarządzenia. Gdyby komisja, wysłana dla uspokojenia Albańczyków nie osiągnęła celu, jest Porta zdecydowaną, skoro tylko skonsygnują 24.000 żołnierzy, przystąpić do stłumienia oporu w Macedonji przemocą.

Sarafow miał uciec i znajduje się podobno w drodze do Sofji, dokąd zwołano zjazd wszystkich prezesów komitetów macedońskich.

Strejki.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Strejk we Włoszech.

Rzym. Wczoraj o godz. $^{1}/_{2}7$ wieczorem przyszło do zbiegowiska strejkujących na ulicy Torre Argentina. Straż policyjna rozprószyła tłum. Wieczór upłynął w spokoju. Oświetlenie miasta funkcjonuje prawidłowo. W piekarniach i rzeźniach pracują żołnierze.

Minister spraw wewnętrznych Giolitti, ma dziś przybyć do Rzymu.

Sądzą, że strejk, który jest zresztą częściowy, skończy się najpóźniej jutro.

Strejk w Szwajcarji.

Bazylea. Strejk robotników budowlanych przybiera poważny charakter. Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu oświadczono się za powszechnym strejkiem.

Strejk w Holandji.

Haga. W ciągu obrad w Drugiej Izbie przyszło do burzliwych scen przy omawianiu artykułu II o karach dla robotników kolejowych, rozpoczynających strejk. Skrajna lewica oświadczyła, że będzie głosowała za artykułem, ponieważ uregulowanie stosunków płacy kolejowych robotników uważa za wystarczające.

Amsterdam. Miejscy robotnicy uchwalili dziś rozpocząć bezrobocie, tylko część chce dalej pracować. Dla wzmocnienia załogi mają przyjść nowe posiłki wojskowe, ponieważ obecna załoga, licząca 4.500 ludzi wydaje się niewystarczająca. W mieście panuje spokój.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mycie nóg w zamku cesarskim.

Wiedeń. Wśród zwykłego ceremoniału odbyło się dziś w sali ceremonialnej Burgu mycie nóg dwunastu starcom, dokonane przez cesarza, w obecności bawiących we Wiedniu arcyksiążąt, dygnitarzy i ciała dyplomatycznego.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) W salonach ordynata hr. Zamoyskiego odbyło się wczoraj zebranie około 100 osób obywateli z całego kraju, przy licznym udziale artystów, publicystów i literatów, w sprawie położenia fundamentów materjalnych i zorganizowania komitetu opiekuńczego dla szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Ordynat hr. Zamoyski powitał zebranych w serdecznych słowach i wyjaśnił cel zebrania.

Następnie przystąpiono do podpisywania deklaracyj członków założycieli. Zgłoszono ogółem deklaracyj na sumę 31.520 rubli na pierwsze 5-lecie szkoły. Wybrano 4 członków rady i inne kategorje po dwóch.

Wybrano: ordynata hr. Maurycego Zamoyskiego, ordynata hr. Adama Krasińskiego, dra Teodora Dunina, Józefa hr. Potockiego, Józefa br. Weyssenhofa, Władysława Marconiego, Jakóba Glassa i Kazimierza Obrębowicza.

Szykany pruskie.

Poznań. *Dziennik Poznański* pisze: Nie wolno żenić się z Polkami. *Kurjer Hanowerski*, organ półurzędowy donosi, że wielu urzędników Niemców w Opolskiem, którzy mają za żony Polki, będzie przeniesionych najpóźniej do 1 lipca br. do Westfalji i Nadrenji.

Zmiana konstytucji w Serbji.

Belgrad. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj nadeszły z całego kraju liczne telegramy z gratulacjami dla króla z okazji jego proklamacji. Byli członkowie rady stanu będą spensjonowani.

Podróż króla Edwarda.

Gibraltar. Król angielski Edward wysiadł tu dziś na ląd, witany przez gubernatora i przedstawicieli władz. Król zamieszkał w pałacu gubernatora.

Zamach stanu w Serbji.

Belgrad. *Male Noviny* z zadowoleniem omawiają proklamacje króla i zaznaczają, że proklamacje zdruzgotały tylko pewne stronnicze aspiracje, zamierzające do celu, sprzecznego z konstytucją. Prowizoryczna ustawa prasowa wymaga kaucji 5.000 franków i dowodu uzdolnienia redaktorów. Wskutek tego 18 czasopism politycznych, wychodzących w Belgradzie, z czego jest 16 codziennych gazet, zawiesi wydawnictwa.

Niepokoje w Algierze.

Algier. Według depeszy z Nedruma, na granicy Oranu, wojska pretendenta napadły na szczep, mieszkający w pobliżu Fezu, liczący około 20.000 ludzi i prawie zupełnie go zniosły, tylko niewielka liczba uszła z pogromu.

Rozruchy w Marokko.

Madryt. Wiadomości z Melilli (w Marokko) są sprzeczne. Dzienniki liberalne donoszą, że Marokkańczycy zajęli forty tego miasta i wzięli do niewoli oddziały wojska sułtańskiego, które nadto poniosło wielkie straty. *Heraldo* otrzymał telegram z doniesieniem, że powstańcy stracili we wczorajszej walce 30 ludzi. Dziś toczy się walka dalej. Maurowie nie ostrzeliwają miejsc, obsadzonych przez Hiszpanów.

Powstanie na San Domingo.

Cap Haiti. Z Kottui koło San Domingo, przybył goniec z wiadomością, że przed głównem miastem stoi 3000 wojska rządowego. Przedmieście San Carlos już zajęte; a wojsko przygotowuje się do ataku na główne miasto. Trzech generałów powstańców poległo.

Wiedeń. Prezydent ministrów Szell odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Budapesztu.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Dr. Franciszek Chłapowski, radca zdrowia, zasłużony bardzo lekarz w Poznańskiem, bawi w naszem mieście.

Mycie nóg. Kraków. (Tel. pryw. Ks. biskup Nowak, dopełnił dziś przed południem w katedrze na Wawelu ceremonji mycia nóg 12 ubogim starcom z Towarzystwa dobroczynności, liczącym razem 803 lat.

Wybuch wulkanu. Nowy Jork. (Tel). Z Kolumbji nadeszła tu wiadomość, że dnia 22 zeszłego miesiąca, niedaleko portu Galera de Zamba, położona wioska Vivio, została przez wybuch wulkanu zniszczona; 60 ludzi poniosło śmierć, a bardzo wiele jest rannych.

Najstarsze pismo holenderskie *Amsterdamer Courant* przestało wychodzić w dniu 1 kwietnia. Pierwszy znany numer tego pisma ma datę 5 kwietnia 1621 r.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 kwietnia.

(*fr.*). P. Kostranek, generalny dyrektor praskiego towarzystwa żelaznego, jest na giełdzie bardzo dobrze znaną osobistością. On to wspólnie z p. Wittgensteinem głównie wywołał przed kilku laty znaną gorączkę spekulacyjną w walorach żelaznych. Obecnie znów przypomniał się giełdzie, gdyż wystosował do komitetu wykonawczego austrjackiego kartelu żelaznego list, w którym oświadcza, że wobec tego, iż węgierskie przedsiębiorstwa łamią zobowiązania przyjęte na siebie w umowie kartelowej, towarzystwo praskie uważa układ, na którym opiera się wspólny austro-węgierski kartel, za nieistniejący i nie chce dalszej spółki z hutami węgierskiemi. Pismo to zrobiło na giełdzie wielkie wrażenie. Zresztą nie zaszło na giełdzie nic uwagi godnego, a spekulacja ze względu na zbliżające się święta, zachowuje się z wielką rezerwą. Spostrzedz to można nietylko tutaj, ale take na giełdach zagranicznych.

— **Wiedeń.** Jutro w Wielki piątek, giełdy pieniężna i zbożowa w Wiedniu i Budapeszcie będą zamknięte.

Zbożowa giełda w Budapeszcie zamkniętą będzie także w sobotę.

— **Wiedeń** 9 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·74 do 7·76, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·97 do 6·98, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·32 do 6·33. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 9 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·67 do 7·68, na maj od 7·56 do 7·57, na październik od 7·47 do 7·48; żyto na kwiecień od od 6·67 do 6·68, na październik od 6·44 do 6·45; owies na kwiecień od 6·08 do 6·09, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·09 do 6·10, na lipiec od 6·15 do 6·16; rzepak na sierpień od 12·20 do 12·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: deszcz pada.

Wiedeń 9 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 10 minut 30). Marki 117·05, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 673·75, Akcje węg. zakł. kred. 719·—, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 486·50, Akcje Länderbanku 407·50, Akcje kolei państw. 687·75, Lombardy 47·50, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 477·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1630, Losy tureckie 117·—, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 9 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·10, Towarz. dyskontowe 190·50. Usposobienie dość silne.

NEKROLOGIA.

†

Karolina Ackermann

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 8 kwietnia br. przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 10 kwietnia br. o godzinie 4-tej popołudniu w Winnikach na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów dnia 9 kwietnia 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Lwów, Wałowa 11.

†

Walenty Malski

zarządca fabryki gipsu

przeżywszy lat 55, po dłuższej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 kwietnia 1903.

W głębokim smutku pozostała żona z córką, zięciem i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 10-go kwietnia 1903, o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Gipsowej l. 3 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Postruska z Serednego. J. John z Wiednia. L. Zananoni z Wiednia. Z. Avikiel z Warszawy. J. Kordula z Brzeżan. J. Schermant z Marienbadu. W. Sobański i A. Sobański z z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Mierzyński z Opola. R. Dobrzański z Sambora. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. K. Jodowski z Czeniowa. D. Młodowski z Rosji. A. Bojanowski z Podola ros. A. Mysłakowski z Mogielnicy. S. Kleczewski ze Stanisławowa. J. Sachalimow z Warszawy. M. Audrist z Paryża. H. Hahn z Wygody.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Uniwersalny Zakład techniczno - dentystyczny
L. WIKTORA
we Lwowie, plac Halicki liczba 7
zawiadamia, że z powodu nawału zamówień robó techn.-dentystycznych, sprowadził wielki zapas sztucznych zębów z Ameryki i Londynu, jak również najnowsze przyrządy do robót złotych, którymi posługując się jest w możności wykonywać w jednym dniu największe zamówienia sztucznych zębów.
Dla pp. lekarzy na prowincji udziela się wskazówek do przyjmowania zamówień na te czynności i wykonywa się je bez osobistego przyjazdu pacjentów.
Zwraca się uwagę, iż pod tą firmą istnieje we Lwowie tylko jeden zakład. 343
Zarząd.

Od połowy maja b. r. do końca września ordynować będę
w Krynicy
w c. k. zakładzie wodoleczniczym. — Zakład mój w Cirkvenicy pod Fiume „Therapia-Palace", pozostaje otwarty nadal przez lato zakład kąpieli morskich. Do dnia 15 maja prowadzę go jako zakład wodoleczniczy. 368
Dr. Henryk Ebers.

Dr. Zenon Leńko
ordyunje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 po południu przy ul. Kopernika l. 16.

Pierwsza w kraju Fabryka wyrobów z papieru S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie
gmach hr. Skarbka (dawna sala sejmowa)
poleca: Koperty, Papiery listowe, Tutki i Bibułki cygaretowe i t. d.
Do nabycia w sklepie przy placu Marjackim l. 8,
oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincji.
Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie. 23

Na Śmigus! — Na Śmigus!

Na Śmigus!

wyśmienite perfumy francuskie we wszystkich zapachach

a) na wagę 1 dkgr. 40 halerzy
b) w flakonach po 45 ct., 60 ct. i 80 ct.
c) WODA KOLOŃSKA na wagę 1 dkg. 8 hal.

poleca droguerja i skład farb 378

PIOTRA MIKOLASCHA i Sp. we LWOWIE (pasaż Mikolascha).



Rakiety tennisowe najlepsze

angielskie i amerykańskie od złr. 2·75 337

Kompletne LAWN-TENNISY

poleca magazyn firmy **Kauczyński i Oberski, Lwów.**

Stary prawdziwy kuracyjny Koniak francuski, sprowadzany od firmy „Jasomir Prunier et Comp. w Cognac“, wielką butelkę po 6 Koron, mniejszą po 3 Koron, poleca firma Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. Wysyłki na prowincję odwrotnie pocztą lub koleją. 335

L. W. 24.380.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadane zostaną cztery miejsca funduszowe galicyjskie w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, jako też za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15-go maja 1903. 383

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 27 marca 1903.

Piotrowski.

Przemysł krajowy.

Meble plecione

wyrobu Szkół i Towarzystw krajowych

kompletne **umeblowania** werand, balkonów i altan, hamaki, huśtawki, kufry, walizki i torby

poleca 385

BAZAR KRAJOWY

we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 5.

Zawiadomienie przedświąteczne.

Wszelkie towary na święta, jak n. p. migdały, rodzynki, czekoladę, orzechy, cykatę, figi, daktyle i t. p., swieże, najpierwszej jakości po najtańszych cenach ... ywać można najlepiej w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2.

WINA STOŁOWE: austrjackie, węgierskie, francuskie i t. p. Szampany, koniaki, oraz rumy i wódki zawsze na składzie w wielkim wyborze. Wyłączna sprzedaż naturalnego, bez spirytusu, owocowego likieru pod nazwą **„Griotte“**, przewyższającego wszystkie dotychczas znane likiery.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe dla mnie względy, polecam się i nadal licznym rozkazom. Z wysokim szacunkiem

8131 Leonard Solecki.

Niebywały transport

ubrań męskich i dla dzieci

nadszedł do magazynu

Heilman Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

plac Marjacki liczba 5.

Ceny nadzwyczaj niskie, uwidocznione na każdej sztuce. 364

L. W. 24.714.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadane zostaną jedenaście miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacja jubileuszowa“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, jako też za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1903.

We Lwowie dnia 27 marca 1903.

Z Wydziału krajowego.

382 **Piotrowski.**

Nowości Porcelany, Szkła

Srebro chińskie i samowary „Polskie“

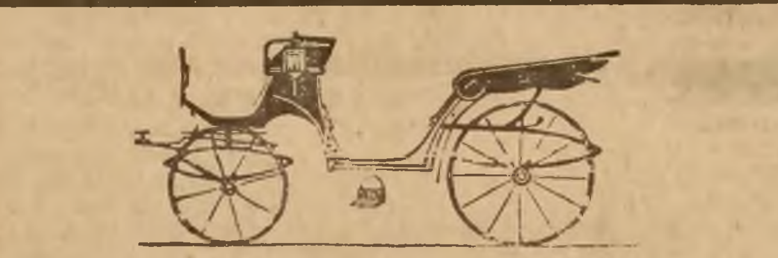
poleca o 10% taniej jak konkurencja



ARTUR BARTOSZ

przedtem Christianus 370

Lwów, plac Marjacki 7, (obok handlu Szkowrona).



Fabryka i skład powozów

M. Michalski

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, t. j. **dyplomem honorowym.**

Farby artystyczne olejne

Karmańskiego, Lefranka, Schoenfelda

jako też

FARBY WODNE w guzickach i tubkach, — FARBY GWASZOWE (czyli wodne kryjące) w słoiczkach i miseczkach, — FARBY EMALJOWE do malowania na terrakocie, — FARBY DO MALOWANIA na szkle i porcelanie. — FARBY GOBELINOWE, pastele i tusze.

PŁÓTNA belgijskie, rzymskie, monachijskie, kredowe, wiedeńskie i gobelinowe każdej szerokości.

PAPIERY do farb olejnych, wodnych i pasteli **w arkuszach i na miarę.** — **PŁÓTNA** na ramach naciągnięte w różnych rozmiarach.

Nowości we wzorach do malowania.

Kwiaty, Widoki, Zwierzęta, Owoce, — sprzedaje i wypożycza. Wyroby z drzewa i terrakoty do malowania, — poleca po cenach bajecznie niskich handel

O. T. Wincklera Syna

Lwów, — Rynek 28. 304

Centralne biuro

Ogłoszeń, dzienników i uniwersal. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI. Getreidemarkt nr. 13 (Telefon 2432)

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata po zwykłych cenach; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów ilustracyj etc. przez pierwszorzędnych artystów. Udzielanie antentycznych adresów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1.10 do 30.4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Korosmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną r ukami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe z - i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Ktokolwiek!!

z czytelników prześle nam swój adres ten otrzyma **zupełnie bezpłatnie** wydany przez nas polski

„Poradnik finansowy“

Dom bankowy 374

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

Na post znakomite świeże wędzone biklingi, szproty i olbrzymie śledzie łososiowe, marynowane śledzie holenderskie, bałtyckie moskale, sardynki w puszkach, kawior astrachański, ser szwajcarski, krajowy i Ementhaler, ser francuski Roquefort, bryndzę liptawską, oraz masło deserowe do chleba i solone kuchenne z najlepszych dworów i codziennie świeżego transportu, poleca po najtańszych cenach handel korzenny LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów. Batorego l. 2. 8125

Wszelkie Tkaniny własnego wyrobu ciężko czysto lniane

z najlepszych gatunków przędzy, jako to:

weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry, w różnych deseniach, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, letnie, zimowe i t. p.

Wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca

Mieczysław Gonet w Korczynie

(obok Krosna). — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Kawiarnia Amerykańska 353

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYZU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie. 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

TELEGRAM!

P. T. członków „Spółki kredytowej budowniczych“ zawiadamia Dyrekcja, że Cement Szczakowski Portland tylko w biurze Spółki, przy ul. Trzeciego Maja l. 7, po najtańszych cenach mogą kupować.

Wszelkie inne materjały budowlane na podstawie cennika dostarcza Spółka kredytowa swoim członkom po najumiarkowańszych cenach w najlepszej jakości.

Z poważaniem

389 **Dyrekcja.**

Żywe raki

Posyłam codzień świeże, żywe raki do każdej stacji pocztowej po następujących cenach:

1 koszyk zawierający 80 sztuk raków zupowych 1 złr. 80 ct.

1 koszyk zawierający 60 sztuk wielkich raków 2 złr. 50 ct.

ofrankowane za zaliczką i gwarancją że żywe nadejdą.

S. Winograd

383 w Podwołoczyskach.

Przesadza kwiaty w mieszkaniach, licząc do 5 wazonów po 60 h. wazon, nad 5 do 10 wazonów po 40 h., nad 10 do 20 wazonów po 20 hal. (ziemię i wazony osobno się wlicza), 386

ulica Hetmańska l. 8.

Urządza też ogrody i ogródki.

Wiosna 1903. Lato

Piłki tenisowe tuzin od K. 8.—. — Meszty i buciki tenisowe od K. 3.—. Pneumatyki i szlauchy do rowerów w ogromnym wyborze **najtaniej poleca**

Rudolf Krimmer

LWÓW 6H

Tenis, Rower, Fottball.

Kto chce chmiel racjonalnie i z najlepszym skutkiem uprawiać, niech się zaopatrzy w premiowaną książkę:

„Schöll der Saazer Hopfenbau“

napisaną po 50-letnich doświadczeniach, za nadesłaniem **3 koron lub 2 marek 50 fenigów** (franco). Wysyła

Antoni Ippold

Saaz, Böhmen

Można też sadzonki chmielu od tegoż sprowadzać. 367

Pierwszorzędna 325

Restauracja Filharmonii

wydaje obiady „Couvarts“ z 5 dań a 1 złr. w abonamencie 80 ct., z 4 dań 80 ct. w abonamencie 60 ct., z 3 dań 70 ct. w abonamencie 50 ct. Kolacje codziennie do godz. 2 w nocy. Czysty elegancki, obszerny lokal, przyzwoita usługa, najświeższe produkty rozmaitości i staranne wykonanie potraw. **Ceny znacznie zniżone.** Apartamenta na zbiorowe kolacje i bankiety stają zawsze do dyspozycji.

Wino owocowe

zalecane przez wielu lekarzy **najlepszy napój na święta !!** nie upaja, nie działa na nerwy i ułatwia trawienie, w smaku niczem nie ustępuje przednim winom prawdziwym a krajowe! W różnych gatunkach jak:

jabłkowe, gruszkowe, śliwkowe, mirabelowe, wiśniowe, agrestowe, jałowcowe etc.

butelka 1 kor. do 3 kor.

Dostać można jedynie we Lwowie Biuro ogrodnicze 380

Hetmańska 8.

MIODY pitne maliniak, dereniak, butelka od 1 kor. do 2·40 kor.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.